

raz zechcą pochylić się nad wielką tajemnicą kapłaństwa. Książka ta może być doskonałym prezentem, i to nie tylko dla osoby duchownej.

Ks. Jan Niczypor SDB

KAZIMIERA SZCZUKA, *Milczenie owieczek. Rzec o aborcji*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2004, ss. 288.

DOI: 10.34839/wpt.2010.18.2.274-275

Toczą się spory na temat przerywania ciąży. Czy w ogóle jest o czym dyskutować? Spieramy się o człowieczeństwo płodu. Można wyróżnić trzy stanowiska na ten temat. Pierwsze sprzeciwia się przerywaniu ciąży, bazuje na przekonaniu, że płód jest istotą ludzką, a o jego człowieczeństwie decyduje niepowtarzalny kod genetyczny, jaki posiada od momentu poczęcia. Drugie stanowisko przyzwala na aborcję w przekonaniu, że płód stanowi wyłącznie część ciała kobiety. Stanowisko trzecie, pośrednie, głosi, że płód dopiero od momentu nabycia określonej cechy staje się człowiekiem. Dwa ostatnie stanowiska powołują się na kryteria rozwojowe. Tu człowieczeństwo płodu pojawia się dopiero w pewnym momencie jego rozwoju, np. wraz z aktywnością mózgu czy zdolnością do samodzielnego istnienia.

Książka Kazimieri Szczuki prezentuje dwa ostatnie stanowiska. Jako reprezentantka podejścia pierwszego zabrałam się do lektury z ciekawością, chciałam bowiem poznać argumenty osoby myślącej inaczej niż ja. Ucieszyły mnie słowa autorki pojawiające się na pierwszej stronie *Milczenia owieczek*, zachęcające do pokojowej debaty społecznej na temat aborcji. Po przeczytaniu pierwszych 100 stron książki (z 268) czułam się intelektualnie oszukana i znudzona. Autorka skutecznie zabiła we mnie ciekawość poznawczą. Do końca dotarłam tylko dzięki silnej woli. Pokojowa debata? Na jakiej podstawie? Książka jest *najsłabszym ogniwiem* po stronie argumentów na rzecz aborcji! To zbiór ideologicznych frazesów.

Oto czytamy: „[...] w pierwszym trymestrze ciąży płód rzeczywiście nie czuje, gdyż nie ma samodzielnego systemu nerwowego, ani tym bardziej nie myśli. Nie jest małym człowieczkiem, którego wymyśliła propaganda *pro-life*, żadnym małym Beethovenem, Szekspirem, ani Wisławą Szymborską”. No cóż, pozostaje zachęcić autorkę do odświeżenia wiedzy biologicznej. Wystarczy wziąć pierwszą lepszą książkę o rozwoju człowieka, aby dowiedzieć się, że w pierwszym trymestrze odbywa się najbardziej intensywny rozwój: od pojedynczej komórki do powstania płodu przypominającego istotę ludzką. W tym czasie kształtują się wszystkie narządy wewnętrzne. Choć oczywiście dziecko w tym okresie nie jest w stanie napisać wiersza ani skomponować muzyki!

Szczuka ignoruje fakty dotyczące tzw. syndromu postaborcyjnego, uznając go za propagandę przeciwników przerywania ciąży. Nie przeszkadza jej to propagować istnienia tzw. syndromu postadopcyjnego, który spotyka się wśród kobiet decydujących się na urodzenie dziecka i oddanie go do adopcji. Autorka pokazuje wyższość jednego syndromu nad drugim! Wiadomo, że zaburzenia psychiczne po przerwaniu ciąży należą do tzw. zaburzeń posttraumatycznych (PAD – stres postaborcyjny; PAS – postaborcyjny syndrom). PAD ma charakter ostrych reakcji, pojawia się w pierwszych trzech miesiącach po aborcji i trwa najczęściej do szóstego miesiąca po zabiegu. Objawia się on poczuciem straty, krzywdy i żalu. Kobieta przeżywa rozpacz i doświadcza poczucia osamotnienia, życiowej pustki, oszukania. Natomiast PAS jest zaburzeniem chronicznym, u podłoża którego leżą przerwane zmiany hormonalne, jakie w wyniku ciąży roz-

poczęły się w organizmie kobiety, a także wyparte reakcje emocjonalne oraz ból fizyczny i psychiczny. Syndrom postaborcyjny może ujawnić się kilka lat po zabiegu, np. podczas następnej ciąży lub w okresie klimakterium. PAS objawia się dużym niepokojem bez uświadamiania sobie przyczyny, niezadowolaniem z życia, poczuciem braku nadziei i depresją.

Książka Szczuki z uwagi na jej demagogiczny, a nie merytoryczny charakter wydaje mi się mało przydatna w publicznej debacie o aborcji. Widzę szanse na dyskusję tylko wtedy, gdy obrona różnych stanowisk będzie oparta na odwoływaniu się argumentów racjonalnych, a nie emocjonalnych.

Elżbieta Rydzak

MARCIN KARAS, *Z dziejów Kościoła. Ciągłość i zmiana w Kościele rzymskokatolickim w XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Diecezjalne w Sandomierzu 2008, ss. 336.

Gdy na Stolicę Piotrową wstąpił Benedykt XVI, zaproponował m.in. krytyczne spojrzenie na zaistniałe po II Soborze Watykańskim zmiany w Kościele. W swoim słynnym przemówieniu do Kurii Rzymskiej z grudnia 2005 roku zauważył, że pojawiły się w Kościele dwie tendencje w hermeneutyce interpretacji soboru, a mianowicie ciągłości i zerwania. Rozpoczął tym samym dyskusję na łonie Kościoła oraz próbę oceny zmian. Przełamana też została zasada interpretacji *a priori* zakładająca, że o soborze i zmianach należy mówić tylko dobrze. Problem jednak staje się nagły, gdy spojrzymy na wymowę faktów opisujących stan i kondycję Kościoła w następstwie posoborowych zmian. To niezmiernie doniosły problem badawczy, o którym historiografia wypowiadała się już niejednokrotnie. Ciekawym przyczynkiem do tej dyskusji jest książka dr. Marcina Karasa pt. *Z dziejów Kościoła. Ciągłość i zmiana w Kościele rzymskokatolickim w XIX i XX wieku*.

Pan dr hab. Marcin Karas jest pracownikiem naukowym Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się historią filozofii średniowiecznej (*Koncepcja czasu Williama Ockhama. Z dziejów konceptualizmu w XIV wieku*, Kraków 2003; *Natura i struktura wszechświata w kosmologii św. Tomasza z Akwinu*, Kraków 2007). Prowadzi także badania z historii idei (*Wyznanie wiary i główne zasady doktrynalne. Katolicyzm*, Kraków 2000; *Integryzm Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X. Historia i doktryna rzymskokatolickiego ruchu tradycjonalistycznego*, Kraków 2008). Zajmuje się przekładami pism filozoficznych i religijnych (dokumenty doktrynalne). Koncentruje również uwagę na problematyce historycznej (myśl Teilharda de Chardina, „nowa teologia”, ciągłość i zmiana).

Studia składające się na omawianą książkę zostały napisane językiem bardzo zobiektywizowanym i jest to jej największa zaleta. Apologetyczna ocena zmian przeprowadzonych w Kościele katolickim w imię II Soboru Watykańskiego nierzadko prowadzi do uznania, że były one konieczne i nie miały alternatywy, że przyniosły tylko dobre owoce i tzw. nową wiosnę Kościoła. Pytanie, czy tak było, warto stawiać i odpowiadać na nie *sine ira et studio*, zgodnie z dewizą nauki historycznej, która mówi, że poznanie winno wyprzedzać ocenę.

To skomplikowane zagadnienie domagało się nakreślenia szerokiego tła, dlatego autor zdecydował się pokazać poglądy i działania papieży sprawujących władzę w ostat-